

Codex Alimentarius i GMO

7 listopada 2008

Od wielu już lat, czytałam niezliczone doniesienia o tym, jakim straszliwym zabobonem jest homeopatia i jakim trzeba być kretyńcem, żeby wierzyć w to, że można się leczyć samą wodą, bo przecież cała ta kuracja jest niczym innym, jak leczeniem... wodą z mózgu (chętnie służyć przynajmniej dwoma nazwiskami psychopatów, prowadzących tę oszczerczą kampanię).

W tym samym mniej więcej czasie rozpętano histerię wokół szkodliwości leczącej nowotwory wilczaczy. Onkolodzy darli sobie włosy z głowy lamentując, że pacjenci umierają im masowo na skutek rozszerzania się tego groźnego i zgubnego przesądu. Można było odnieść wrażenie, że zachodzi istny holokaust spowodowany przez to andyjskie ziółko. Szkoda tylko, że panowie onkolodzy nie poinformowali, ilu pacjentów w tym samym czasie uśmiercili oni sami, tyle tylko, że w majestacie nauki.

Gdy umrze jeden pacjent leczony przez rzekomego „szarlatana” podnosi się wrzask, jakby wymordowano całe wielkie miasto, a kiedy na onkologii pacjenci mrą jak muchy, jest to tylko sucha i naukowa statystyka.

Kiedy zajęłam się problemem GMO, tego cudownego, naukowego „błogosławieństwa” dla ludzkości, mającego nas wyzwolić od robactwa i chorób atakujących naszą żywność oraz od wstrętnej, szkodzącej nam chemii, przy pomocy której broniliśmy się przed tymi plagami byłam szczerze zdumiona, a nawet zaszokowana tym, co odkryłam. Według zapewnień entuzjastów „naukowego postępu” nowe warzywa i owoce miały mieć więcej witamin, być trwalsze, smaczniejsze i dzięki nim miał zapanować raj na ziemi. Kto miał jakiegokolwiek wątpliwości, zaliczany był do antynaukowej, zabobonnej ciemnoty hamującej rozwój światłej nauki i postępu. Tymczasem okazało się, że te „cudowne” rośliny nie tylko nie spełniają pokładanych w nich nadziei, ale są wręcz katastrofą, zarówno dla środowiska, jak i dla uprawiających je rolników.

Jeszcze groźniejsze są modyfikowane genetycznie zwierzęta.

Gdy dojdzie do wycieku ropy naftowej, po jakimś czasie nawet największa plama zostanie zmyta przez wodę, a następnie rozłożona przez naturalne bakterie i mikroorganizmy. Dotyczy to również każdego innego rodzaju chemicznego skażenia.

Gdy przekształcone genetycznie organizmy biologiczne wydostaną się na wolność i wymkną się spod kontroli, skutki mogą być przerażające. Zanieczyszczenia biologiczne, w przeciwieństwie do chemicznych, nie tylko z biegiem czasu nie znikają, ale wręcz się namnażają.

Pierwszym przykładem są sztucznie skrzyżowane w laboratorium pszczoły-zabójcy, nękające Amerykę. Miały być biologicznym cudem, produkującym rekordowe ilości miodu, ale w rzeczywistości okazały się nieproduktywne, za to niezwykle wprost płodne, agresywne i zabójcze. Ich atak kończy się śmiercią, a ich ilość stale wzrasta, mimo ogromnych wysiłków, mających na celu powstrzymanie ich ekspansji.

Film „Życie wymyka się spod kontroli” dowodzi, że nie ma żadnej możliwości utrzymania biologicznego żywiołu pod kontrolą. Rośliny „uciekają” z eksperymentalnych pól zarówno w postaci pyłku, zapładniającego niemodyfikowane uprawy, jak i jako dojrzałe nasiona, roznoszone przez wiatr. Oczywiście, nie ma zagrożenia ze strony tak dużych zwierząt jak np. krowy, bo w razie ucieczki bardzo łatwo je namierzyć, złapać i odprowadzić „do domu”. Ale już np. owady, gryzonie (myszy, szczury itp.) czy ryby nie podlegają takiej kontroli. Co więcej – okazało się, że modyfikowane odmiany odznaczają się większą ekspansywnością w środowisku niż naturalne, co doprowadza do zaniku odmian tradycyjnych.

W całej tej awanrurze z GMO oraz prawem do korzystania z naturalnej medycyny chodzi wyłącznie o jedno: o wielką kasę. Kto ma kontrolę nad żywnością, ten ma kontrolę nad całym światem.

Tradycyjne rośliny są „zasobami otwartymi”: każdy kto je raz nabył może je samodzielnie rozmnażać, wysiewać, sadzić, modyfikować i sprzedawać. Ale rośliny modyfikowane genetycznie są objęte patentami, które należą do określonych firm czy osób. I za te patenty trzeba płacić.

Skoro posiada się patent, za który zapłaciło się niemałe pieniądze, to oczywiste jest, że chciałoby się, aby ta inwestycja nie tylko się zwróciła, ale jeszcze lepiej, żeby na sobie zarobiła. I to możliwie najwięcej i w jak najkrótszym czasie.

Jak zmusić ludzi, żeby płacili za coś, co mogą mieć za darmo?

Należy albo opatentować wszystkie rośliny, jakie mają jakiegokolwiek praktyczne zastosowanie, a więc zboża, warzywa, owoce i zioła (i takie próby były podejmowane, jednak zakończyły się prawną klęską), albo doprowadzić do tego, żeby naturalne odmiany znikły ze świata lub stały się nielegalne.

Jak je zdelegalizować?

Najlepiej rozpętując historyczną nagonkę mającą przekonać ludzi, że są trujące, szkodliwe dla zdrowia lub przynajmniej bezwartościowe i zakazać ich hodowli oraz spożywania.

Produkcja witamin jest tania. Nie da się na niej zbić majątku. Skoro nie da się opatentować powszechnie używanych zbóż, warzyw, owoców i ziół (w tym przypraw), to należy zakazać ich spożywania. A jeszcze lepiej skazać, zatruć i napromieniować całą żywność, żeby pozbawić ją jakichkolwiek wartości odżywczych. Gdy pozbawione witamin i składników mineralnych organizmy odmówią posłuszeństwa i zapadną na liczne, śmiertelne choroby, będzie można je długo i drogo leczyć chemią, naświetlaniami i ciąć skalpelami, aż nic z nich nie zostanie. Po czym zakopie się je w ziemi, zaliczając naukowo do „medycznej statystyki umieralności”. Brzmi to jak ponura bajka, ale okazało się nie być bajką, lecz rzeczywistością.

Łezka w oku się kręci, gdy wspomnieć tych wszystkich zasłużonych dla ludzkości pionierów nauki i medycyny, którzy odkrywali witaminy i ich zbawienną rolę dla naszego zdrowia. W dzieciństwie pasjonowałam się opowieściami o tych badaczach i nawet w najbardziej szalonych snach nie sądziłabym, że dożyję czasów, w których ich odkrycia zostaną nie tylko zanegowane, ale wręcz uznane za niebezpieczne i wywrotowe.

Ludzie, nie wiercie w te bzdury, od których ostatnio zaroiło się na stronach internetowych i w czasopismach dla bezmózgowców. Ta kampania przeciwko witaminom i medycynie naturalnej jest spiskiem żądnych pieniędzy oraz władzy psychopatów. Nie bądźcie owcami, nie wiercie rzekomym medycznym „autorytetom” (o posłuszeństwie będzie kolejna notka), tylko zacznijcie samodzielnie myśleć i poszukiwać prawdy.

Gorąco namawiam do obejrzenia filmów o GMO oraz do kupienia listopadowego „Nieznanego Świata” i do samodzielnego przemyślenia tego wszystkiego.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Astromaria](#)